

Regulamin wyboru laureatów na str. 5-ej**Obalona legenda wysłigów (na str. 3-ej)****OSTATNIE WIADOMOŚCI**Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.**GRODZIENSKIE**

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 234

5 stron - 10 groszy

Emondulacy konkurs na odgadnięcie wyników meczu bokserkiego

Polska - Niemcy

Sensacyjna powieść sportowa p.t. „Krew na ringu”.

Wyniki meczów nie tylko ligowych, ale A, B i C-klasowych.

Artykuły, felietony i korespondencje ze wszystkich stolic świata

To wszystko przyniesie w pierwszym numerze

10 gr. Nowy Sportowiec 10 gr.

który ukaże się już w poniedziałek dnia 26 b. m. i będzie do nabycia w całej Polsce.

Rewolucja w Ekwadorze

NOWY JORK (PAT.) W Ekwadorze (republika północno-zach. Ameryki Płd.) wybuchła rewolucja.

Prezydent republiki Ibarra wydał rozkaz aresztowania przywódców opozycji parlamentarnej i kilku wyższych oficerów. Rozkaz ten nie został wykonany. Prezydent Ibarra został ujęty przez rewolucjonistów.

O rewolucji w Republice Ekwador donoszą:

Prezydent Ibarra był od dłuższego czasu w zatargu z parlamentem. Ostatnio prezydent chciał rozwiązać izbę i zarządzić nowe wybory. Część garnizonu stolicy Quito poparła prezydenta, obwołując go dyktatorem. Jednakże większość armii wypowiedzia

działa podległość prezydentowi. Generalny inspektor armii płk. Solis kasnął aresztować prezydenta i objął prowizorycznie prezydenturę. Zmiana władzy odbyła się bez rozlewu krwi.

Narada na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj po południu na łącznej audyencji pana prezesa Rady Ministrów Walerego Ślawnka, generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza Śmigłego i pana ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka.

Oficerowie niemieccy w Warszawie

Wczoraj o godzinie 10.15 przybył samolotem z Gdyni do Warszawy 7-miu oficerów szalegi krasownika niemieckiego „Koenigsberg”, z dowódcą komandorem Schmundtem na czele.

Gościom towarzyszyli w podróży atache wojskowy ambasady niemieckiej gen. Schindler, charge d'affaires ambasady Schlieper oraz z ramienia marynarki polskiej komandor Kodrębski.

Pierwszy etap rokowań polsko-gdańskich

Rokmowy polsko-gdańskie są tematy przewidziane w porozumieniu, zawartym w dniu 8 sierpnia b. r. rozpoczęły się w Warszawie dnia 19 b. m. Doprowadziły one wczoraj do sprecyzowania i wyjaśnienia s. wisk obu stron.

Delegacja gdańska wyjechała wczoraj z Warszawy, celem złożenia sprawozdania senatowi Wolnego Miasta. Dalsze rozmowy będą podjęte w najbliższych dniach w Gdańsku.

Wiadomości**z całego świata****TRZECIA OFIARA**

BERLIN. (PAT.) — W czasie uprzątniania hali nr. 4 po pożarze wystawy radiowej wydobyto wczoraj zwłoki trzeciej ofiary katastrofy. Rozpoznano, że są to zwłoki kierownika wydziału reklamowego firmy Telefunken Erica Kesslera.

MANEWRY PRZYPLACONE ŚMIERCIĄ

PRAGA. (PAT.) — W czasie wczorajszego zakończenia manewrów armii czechosłowackiej wydarzyły się dwie katastrofy lotnicze. Nad lotniskiem Holic spłonął jeden z samolotów. Obaj znajdujący się w nim lotnicy ponieśli śmierć. W pobliżu Pilzna spadł samolot wojskowy, pilot odniósł ciężkie obrażenia.

EPIDEMIA SPŁACZKI

TOKJO (PAT.) W okręgu Kebu wybuchła nagle epidemia spłaczki. Do tej chwili zarejestrowano 200 wypadków, z czego 85 śmiertelnych.

OLBRZYMLA KATASTROFA TRAMWAJOWA

Agencja Havasa donosi z Moskwy, że w Taganrogu wydarzyła się poważna katastrofa tramwajowa. Pięć osób zostało zabitych na miejscu, a 24 odniosło rany. Szczegółów brak.

116-LETNIA STARUSZKA

PRAGA. (PAT.) W miejscowości Zamutaw pod Koszycami zmarła pewna wieśniaczka, licząca 116 lat.

Londyn oddaje głos Lidze Narodów w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego

LONDYN (PAT.) Wczorajsze zebranie gabinetu brytyjskiego odbywało się w nastroszu oczekiwania i wielkiego podniecenia, czego dowodem były liczne tłumy publiczności, które od rana zbierały się na Downing Street.

Gabinet zebrał się o godzinie 10-ej rano i obradował bez przerwy do godziny 13-ej, po czym nastąpiła półtóra-godzinna przerwa obładowa. Obrady wznowiono o godzinie 14.30 i trwały one do godziny 16.30. W ten sposób cały porządek dzienny został wyczerpany w ciągu jednego dnia. Nie przewiduje się dalszych zebrań.

Na posiedzeniu obecni byli wszyscy 22 członkowie gabinetu, co się bardzo rzadko zdarza. Premier Baldwin wrócił jeszcze wczoraj wieczorem do Aix-les-Bains, aby prowadzić dalej przerwaną kurację. Większość pozostałych ministrów również powraca na wypoczynek, będąc jednak w pogotowiu na każde wezwanie.

Znamiennem jest, że na zebranie gabinetu niespodziewanie został wezwany główny dowódca lotnictwa Ellington.

Jak podają z wiarygodnego źródła, gabinet brytyjski postanowił w dalszym ciągu utrzymać zakaz wywozu broni zarówno do Włoch, jak i do Abisynji, nie oznaczając to jednak, aby stan ten z konieczności pozostał utrzymany aż do zebrania się Rady Ligi Narodów. Zakaz może jeszcze w międzyczasie ulec zniesieniu.

Decyzja ta miała być powzięta pod wpływem żądań rządu francuskiego, który domagał się, aby W. Brytania nie przedsięwzięła niczego, co mogłoby zaszkodzić dalszemu przebiegowi

kujowego załatwienia sporu i pozostawiła drzwi otwarte dla wysiłków dyplomatycznych.

Gabinet brytyjski postanowił w dalszym ciągu utrzymać jak

najściślejszą współpracę z rządem francuskim i korzystać ze wszystkich możliwości dyplomatycznych. Gabinet ponadto potwierdził swoją wolę

trzymania się paktu Ligi.

Przedmiotem obrad gabinetu miała być również kwestia oznaczenia terminu wyborów powszechnych.

Płoną fabryki w Berlinie

Przyczyn pożaru „nie zdołano ustalić”

Berlin (PAT.) Wczoraj wieczorem wybuchł w wielkiej fabryce papy i kartonu w Norymberdze groźny pożar, który z niebywałą szybkością ogarnął wszystkie zabudowania fabry-

czne. Pożar ugaszono dopiero po północy. 5-ciu strażaków zostało rannych. Straty obliczane są na 300 tys. mk.

Ubiegłej nocy wybuchł również wielki pożar w dzielnicy

berlińskiej Niederschoenhausen w fabryce materiałów żelaznych. Pastwą ognia padła 100-metrowej długości hala maszyn. Przyczyny pożaru nie zdołano ustalić.

Runął hangar rumuński

zabijając 6 i raniąc 16 robotników

BUKARESZT (PAT.) W rumuńskiej fabryce samolotów w Brasow wydarzyła się wczoraj poważna katastrofa.

Mianowicie zawalił się tam świeżo zbudowany hangar, grzebiąc pod gruzami 40 robotników. Do tej pory z pod gru-

zów wydobyto 6 zabitych i 16 ciężko rannych. Los pozostałych ofiar katastrofy jest dotychczas nieznanym.

Spalił swą córeczkę w stodole

Potworna zbrodnia mściwego chłopca

We wsi Krzepoc, pod Piotrkowem, rozegrała się wczoraj

wstrząsająca tragedia. Stanisław Drożdż, mieszka-

niec wspomnianej wsi miał częste zatargi ze swoim teściem Wojciechem Parczyńskim. W dniu wczorajszym Drożdż skatował swego teścia i pobił również swoją żonę, stojącą w obrobie ojca. Następnie, Drożdż, korzystając z nieuwagi demowników, podpalił stodołę teścia, nie wiedząc o tem, iż w stodole śpi jego trzyletnia córeczka.

Stodoła spłonęła a ze zgłiszcz wydobyto zwłone zwłoki dziecka. Zbrodniarz zbiegł i ukrywa się.

Tajemnicza rana konsula włoskiego

ADDIS-ABEBA (PAT) Sprawa zranienia konsula włoskiego w Addis-Abeba jest w dalszym ciągu osłonięta pewną tajemniczością.

We środę wieczorem konsul z raną postrzałową ramienia przewieziony został do szpitala włoskiego w stolicy Abisynii. Służacy włoscy mieli jakoby

oświadczyć, że konsul sam się postrzelił.

W Addis-Abeba panuje obawa, aby wypadek ten nie został wykorzystany przez Włochy, jako poważny wypadek o charakterze politycznym.

Konsul Falconi jest zięciem posła Wielkiej Brytanii w stolicy Abisynii.

Niezwykła afera bandy oszustów

Straty naiwnych sięgają 800.000 marek niemieckich

Frankfurcka policja kryminalna wpadła na trop niezwykłej bandy, która od dłuższego czasu grasowała we wszystkich ważniejszych miastach Niemiec. Pierwsze dochodzenia rozpoczęły się wskutek skargi obywatela berlińskiego, który zwrócił się z prośbą do policji o ściganie nieuchwytnego oszusta. W skardze swej poszkodowany podał, że nieznanemu bliżej oszust naklonił go do gry na pewne murowane pewniaki na torze wyścigowym. Naiwny obywatel dał się skusić i w rezultacie przegrał 500 marek.

Ta drobna napozór sprawa skłoniła policję do wszczęcia na szeroka skalę śledztwa. W pierwszym rzędzie zwrócono się do policji frankfurckiej. Tam bowiem na słynnym torze rozgrywały się wyścigi, ofiarą których padł wspomniany obywatel.

Kryminalna policja frankfurcka przystąpiła do pracy. Przy padek przyszedł z pomocą. Oto zupełnie niespodziewanie przeprowadzono rewizję w jednej ze znanych firm. Szukano czegoś zupełnie innego, a znaleziono zgola tajemnicze rachunki. Opiewały one na bardzo poważne sumy. Między innymi znaleziono rachunek na 200.000 marek.

Firma ta, choć cieszyła się dużą popularnością, nigdy jednak na wysoką skalę nie prowadziła interesów. Przesłuchany w tej sprawie właściciel dawał metne odpowiedzi. Dopiero, gdy przyciśnięto go do muru, począł mówić prawdę.

Właściciel przyznał się, że on, jak i jego współpracownicy i cały szereg osób, które mu zaufały, grały na pewne konie, mające „murowane” szanse.

Typy te „przynosili” jacyś tajemniczy panowie. Wiedzano o nich niewiele, wobec tego jednak, że kilkakrotnie przynosiłi dość duże wygrane, ostatecznie zaufano im całkowicie i od tej chwili rozpoczęła się afera, jakiej dawno Niemcy nie pamiętają. Mianowicie owi tajemniczy panowie poczęli przyjmować coraz grubsze sumy i każdorazowo wypłacali tylko stawki, przedstawiając niebywale przyczyny, które rzekomo miały wpływać na wstrzymanie wygranych.

Wreszcie bomba pękła! Tajemniczy panowie pewnego dnia przed wyścigami wyłudzi li olbrzymią sumę i nazajutrz zniknęli. Oczywiście, że właściciel sklepu w obawie kompromi-

tacji nie zawiadomił policji i czekał tylko na okazję, by oszustów schwycić.

Wiadomość o tej aferze przez dostała się do prasy. Zaledwie ukazały się pierwsze wzmianki, poczęły napływać do policji skargi z różnych stron Niemiec. Wszystkie opiewały na duże sumy.

Po pierwszym tygodniu śledztwa okazało się, że oszuści wyłudzi li od naiwnych 800.000 marek.

W toku dalszego dochodzenia ustalono, że banda składa jąca się z 35 osób, prowadziła swą robotę na skalę międzynarodową. Korespondowano z wszystkimi niemal stolicami Europy. Między innymi znalazł się jakiś mieszkaniec Warsza-

wy, który zaufał owym oszustom i... stracił przeszło 2.000 złotych.

Po nitce do kłębka policji udało się wreszcie trafić na pierwszy trop. Reszta poszła skąd niej. Zdołano już schwycić 12 osób, w tem dwie kobiety. Odznaczają się one nieprzeciętną urodą.

Wśród zatrzymanych znajduje się osobnik pochodzący z Małopolski Wschodniej. Oczywiście, że podał kilka nazwisk, ale żadne z nich nie odpowiada prawdzie. Jest rzeczą całkiem pewną, że ten oszust i w Polsce stale był w kolizji z prawem i uciekł zapewne przed jakimś wyrokiem. W najbliższym czasie znane będą dalsze szczegóły tej niezwykłej afery.



O SPORCIE

(Wypracowanie szkolne małego Mięcia).

Sport jest bardzo przyjemnym rzeczą dla wielu wziętych i dlatego wszyscy go lubią, a szczególnie go u nas w domu uprawiamy.

Mama lubi, jak tatuś z portfela wyjmując pieniądze i daje mamie na różne fata-lachy, czy li żeby się miała w co ubrać.

Ale i mamusia uprawia sport, bo jest górska, ale nie tą Górską przez duże Gie, co to jest artystka, tylko taką przez małe Gie — górską turystką. Jak ma ma wchodzi na górę, to wszystko pokazuje, a jak kłapnie to się drapnie.

Mój brat Heniek to jest znów, jak tatuś mówi, świetnym bramkarzem, bo zawsze do domu, po zamknięciu bramy przychodzi. A moja siostrzyczka Cesia, to też nieładna sportsmenka, bo lubi bardzo jeździć; jak z jednym panem rok temu wyjechała, to do tej pory jej niema. Ale powszechnie mówią, z czego ja się szczyce, że pobita rekord szybkości — w tydzień po ślubie przyniósł jej bocian bracińska.

A proszę sobie wystawić, że i babcia moja rodzona jest zawodowcom sportsmenka. Ona znów ma do czynienia z samochodami.

W zeszłym tygodniu to odniosła sukces; przejechała jom na ulicy taksówka i leży teraz w szpitalu (no babcia).

Mój stryj znów Romek, toby tylko grał w totalizatora na walkach zapaśniczych w cyrku.

A jaby to tylko pragnął, za wszelką cenę, urządzić wyścigi atletów na Polu Mokotowskim i rozdawać im honorowe paski, jako nagrody.

Ale niema jak mój wujcio Kazio, który czuje straszną słabość do kobylch wyścigów.

Powiada, że to jest kopalnia złota, ale ja zamiast złota widziałem raz na torze zupełnie co innego.

Co się mnie dotyczy, to ben de pewnie wielką sportową gwiazdą błyszcząca!

Będę obywatel, jak mówi profesor w szkole, który musi dźwigać różne ciężary (atleta); uganiać się za gotówkom (szybko biegacz), wślizgiwać się w łaski komornika (łyżwiarz), nurkować przed wierzycielami (pływak), przepychać się łokciami przez życie (bokser).

To już chyba panie profesore dosyć!

Przepisał dosłownie

Zastępca

Echa procesu brzeskiego

Dr. Putek zgłosił wniosek o połączenie wyroków

Wczoraj w warszawskim Sadzie Okręgowym, któremu przewodniczył sędzia Kotarba, znalazły się na stole sędziowskim ponownie olbrzymie akta brzeskiego procesu.

Jeden ze skazanych w tym procesie przywódców „Centrolewu” dr. Józef Putek niezależnie od wyroku w tej sprawie ma za sobą wyrok Sądu Grodzkiego w Wadowicach za znieważenie władz miejskich na wiecu ludowym.

Dr. Putek po oddaleniu przez Sad Najwyższy kasacji w sprawie brzeskiej został osadzony w więzieniu, lecz po upływie 6 miesięcy aktem Pana Prezydenta Rzplitej wypuszczony został na wolność, z tem, że reszta kary zostaje zawieszona na okres lat pięciu. Wyrok w Wadowicach podlega wykonaniu.

Obecnie dr. Putek wystąpił do sądu w Warszawie z prośbą o wydanie wyroku łącznego i ten właśnie wniosek był przed-

miotem rozpraw w dniu wczorajszym. Prokurator nie opowiadał przeciwko wydaniu wyroku łącznego.

Mimo to sąd wniosek o połączenie kar oddalił, gdyż przestępstwa, za które dr. Putek był skazany w Wadowicach, było dokonane w październiku 1932 r., to jest po upływie 9 miesięcy od chwili ogłoszenia wyroku w sprawie brzeskiej.

Dno zgnilizny moralnej

Deprawował chłopca w oczach matki

Przed 6 laty opuściła dom męzowski Bronisława D. i zamieszkała ze swym kochankiem

Antonim Wiśniewskim w Ciechanowie. D. wzięła ze sobą synka, który był jeszcze wówczas niemowlęciem. Jakie było pożycie pary kochanków, do jakiego stopnia brudna atmosfera moralna otoczyła chłopczyka — o tem mógł się przekonać porzucony mąż dopiero po śmierci żony.

Bronisława D. umarła na początku tego roku i 7-letni syn Jerzy wrócił pod dach ojcowski. Tu uwagę ojca zwróciło nie normalne zachowanie się synka. Chłopczyk nocą wchodził do łóżka ojca i zdradzał jakieś zwyrodniałe chęci. Zdumiony ojciec postanowił przeprowadzić dochodzenie na swą rękę. Od synka dowiedział się, że ten przez przeciąg 2 lat był ofiarą wyuzdanych wybryków zbrocznego kochanka swej matki. Po czątkowo wszystko działało się w ukryciu. Ale pewnego razu Bronisława D., wszedłszy do pokoju zastała swego kochanka w niedwuznacznej pozycji z nieletnim synkiem.

Przeżona wykrzyknęła:

— Co się tu dzieje?

A Wiśniewski cynicznie odpowiedział:

— Stawiamy sobie hańki!

Złowrogi błysk oczu Wiśniewskiego wskazał nieszczęśliwej matce, że o wszystkim ma za chować milczenie.

Od tego czasu Wiśniewski,

nie krepując się obecnością kochanki, dopuszczał się czynów lubieżnych w stosunku do chłopca, który w nagrodę za powolność dostawał po 5 lub 10 groszy na sukierki.

Dopiero po śmierci matki wraz z przeprowadzeniem się małego Jurka do Warszawy ustaly te orgie zbrocznicze. Po przeprowadzeniu dochodzenia nieszczęśliwy ojciec z narowionego chłopca zawiadomił o wszystkim policję.

Śledztwo całkowicie potwierdziło opowieść chłopca. Wczoraj Wiśniewski zasiadł na ławie oskarżonych w warszawskim Sadzie Okręgowym.

Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Sad ogłosił wyrok, skazujący Wiśniewskiego na rok więzienia, nakazując natychmiastowe areztowanie.

Serce nie sługa

(H.L.) Tak w życiu przeważnie bywa, że nie kocha się tego, co każą ludzie, lecz kogoś każde serce. Tak właśnie przytrafiło się pewnej kanadyjskiej Różyce (Rose Marie), która pokochała pięknego Jima, wiecznego poszukiwacza złota bez skutku, pozatem hulakę i lekkomyślnego chłopaka.

Jej brat Emil pragnął ją wydać za bogacza Hawleya, któremu już się znużyła jego kochanka Indjanka Dixiana, żona czerwonoskórego Czarnego Orła, palającego zazdrością. Pewnego razu dochodzi do bójki między Hawleyem i Czarnym Orłem, Dixiana podstępnie zabija męża, a Hawley wszystko przemilcza.

Emil korzysta ze sposobności, aby oskarżyć Jima o zabójstwo indjanina. W ten sposób usunie się przeszkodę do małżeństwa Różycki z Hawleyem. Jim, ścigany, ucieka w góry, Dixiana, zazdrozna o Hawleya, stry-

wa prawdę. Różycka, która już gozdziła się na Hawleya, srywa welon ślubny i podąża w góry, gdzie ukrywa się Jim, aby go odzyskać i odzyskać.

Taka jest treść operetki, przetłumaczonej przez Brodzińskiego, a świeżo wystawionej z wielkim przepychem przez teatr Wielki p.t. „Rose-Marie”. W roli tytułowej ośniewa i zachwyca jasnowłosa i piękności Szczeptańska, a w pozostałych rolach spisuują się dobrze: Wejścis, Zdzitowiecki, Skalska, Maj, Wędrychowska i in.

Ozdobą widowiska są liczne tańce, w których wyróżniają się: zwłaszcza balleriny: Sławska, Nowicka i Kaczmarewiczówna oraz Kamińska, Radzińska i Dziekanowska. Kapelmistrz Dołżycki, reżyser Zdzitowiecki, baletmistrz Pianowski i dekoratorka Jewniewiczowa przyczyniają się w dużej mierze do wielkiego sukcesu całości.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Mąż i kochanek

(A. E.) Na przyjęciu u państwa Jakobsfeldów było bardzo wesoło.

Goście palaszowali gesie pipki, smaczna wiatróbka i faszero wanego szczupaka, zakrapiając to wszystko mnogimi kieliszkami. Z ust do ust wędrowały tłuste anegdoty, wywołując salwy śmiechu; najgłośniejszy zaś śmiał się pan Jakób Sztibzaft.

— Uś, decha nie może zapaść! — wołał. Sie nigdy w życiu tak nie śmiałem!

Policzki mu się trzęsły, z oczu spływały łzy, a spoczone czoło ocierał krawatem sasiada.

— Sztibzaft! — krzyknął siedzący naprzeciw pan Salomon Hazentus, któremu wypity alkohol uderzył właśnie do głowy. — To ty sie śmiesz! Jak koń. Zupelnie tak samo sie śmieje twoja żona. Ja wcale nie wiedziałem, że ona jest taka śmieszka! Wczoraj jej opowiadałem jeden dowcip, to ona tak pekała, że mało oboje nie wypadliśmy z łóżka!

Pan Sztibzaft nie wierzył własnym uszom.

— Skąd? — zapytał

— Z łóżka.

— Kto?

— Ja i twoja Malwina.

Pan Sztibzaft jednym skokiem znalazł się przy Hazentusie

skąd i oznajmiwszy zebrany, że „sprawiedliwość stanie się zadość”, począł ściągać zeń spodnie.

Zrobiło się niebywale zamieszanie. Pan Hazentus płakał rzewnie, zaklinając się, że to, co opowiedział, było tylko wytworem jego pijackiej fantazji, goście błagali pana Sztibzafta, aby się uspokoił, ale zdradzoną małżonkę był nieublagany. Czerwony z oburzenia, tywał groźnie oczami i potrząsał nożykiem od owoców, krzycząc, że ukarze Hazentusa w taki sposób, aby już nigdy nie mógł dokazywać z cudzemi żonami.

Niewiädomo czem skończyła by się powyższa awantura, gdy by nie zreczność pana Hazentusa, który w odpowiednim momencie, będąc już w samych kałesonach, wyrwał się i wypadł na ulicę. Wówczas chwycił w objęcia pierwszego napotkanego policjanta, ucałował go w oba policzki i zawołał:

— Policjantku ty mój kochany! Zaszczel łobuza Sztibzafta!

Posterunkowy nie przejął się jednak tym wylewem czułości i cisnął panu Hazentusowi prosto kół za pijaństwo i spacer w kałesonach, co pociągnęło za sobą sprawę w Sadzie Starościńskim i 10-złotowa grzywna.

Kurion
porady prawnej

W cztery czy

„Chcę być policjantką”

„Dzikuska” pisze nam: „Szanowny Panie Redaktorze, proszę się nie gniewać, że zajmuję Panu tak drogi czas i proszę o pewne informacje, za co zgóry bardzo dziękuję.

Chciałabym być w Policji Kobiecej, a nie wiem, w jaki sposób dopiąć celu. Szkoły skończonej mam tylko 5 oddziałów pow. Chętniebym się uczyła jeszcze, by dopiąć celu. Nie wiem, gdzie się trzeba udać i do kogo. Należę do Związku Strzeleckiego. Może to także będzie miało jakie znaczenie.

Nie wątpię o tem, żebym z pomocą Szan. Pana Redaktora miała nie dopiąć celu, a jeśli na prawdę będę funkcjonariuszką policji, to przyjdę do redakcji i podziękuję Sz. Panu Redaktorowi osobicie”.

Aczkolwiek list Pani nie nadaje się do mego działu, niemniej z pewnością perspektywą osobistego podziękowania, biorąc się do nieswojej rzeczy. Otóż, jak się dowiedziałem, dokładne warunki wstąpienia do Policji Kobiecej wysyła za załączeniem znaczka na odpowiedź komendantka policji kobiecej, p. Marja Paleolog, do której można pisać pod adresem Urzędu Sledczego, Daniłowiczowska 3, kierowniczką VI Brygady, ewentualnie zatelefonować tamże pod Nr. 270-11.

Skarb,

czy falsyfikat?

„Sokolanin” zapytuje nas: „Szanowny Panie Redaktorze!

Należę do stałych czytelników „Ostatnich Wiadomości”. Czytając często cenne rady, udzielane czytelnikom Jego pożytecznego pisma, postanowiłem i ja poprosić o pewną radę lub o wyjaśnienie.

Chodzi tu o taką sprawę. Mam skrzypce; wewnątrz których zdołałem odczytać następujący napis:

„Antonius Stradiwarius Cremenensis”. „Faciebat Anno 17...”

Słyszałem coś o skrzypcach sławnego Stradiwariusa i chciałbym się przekonać, czy to na prawdę są te skrzypce, a jeśli tak, to jaką przedstawiają wartość pieniężną.

Parę słów wyjaśnienia. Stradiwarius był słynnym na cały świat wytwórcą skrzypiec, których skłcił z parę tysięcy. Uchodzą one za najlepsze i po nieważ zostało ich obecnie na świecie zaledwie kilkadziesiąt, mają więc znaczną wartość. Niestety, zaroilo się także ostatnio od falsyfikatów, to znaczy, że napis ten zawiera również sporo skrzypiec, nie będących dziełem słynnego mistrza z Crenony. Oceniać to najlepiej potrafi Konserwatorium Muzyczne w Warszawie (ul. Okólnik Nr. 1).

Katastrofa w kopalni „Szczęście Luizy”

Zapadł się chodnik, jednak obeszło się bez ofiar w ludziach

Posterunkowy P. P. w Szopienicach, patrolując w pobliżu kopalni „Szczęście Luizy” zauważył, że na drodze, wiodącej ku Borkom, wytworzył się na przestrzeni kilku kilometrów dół w kształcie leja, uniemożliwiający normalną komunikację.

Po porozumieniu się z zarządem kopalni i zbadaniu miejsca zniszczenia drogi, okazało się, że dół powstał wskutek za walenia się jednego z chodników kopalni. Zawalenie się chodnika nastąpiło na głębokości około 50 m. w nocy z 21 na 22 bm.

Na szczęście w czasie wypadku w chodniku nikt nie pracowa-

wał, to też oderwanie się ganku górniczego nie pociągnęło za sobą żadnych ofiar w ludziach.

Przystąpiono natychmiast do odbudowy zawałonego chodnika. Prace potrwać kilka dni. Kopalnia jest nadal czynna, za trudniąc w pozostałych pokładach około 85 robotników.

Gościnność w różnych krajach Europy jest niczym wobec gościnności skośnoočkih Chińczyków.

Bogaty lub względnie zamożny Chińczyk, urządzając przyjęcie wysyła dwa zaproszenia: jedno, w którym zawiadamia o majacem się odbyć przyjęciu, na który to dzień, jak zapewnia,

„przyprowadzi do porządku maty i wymyje starannie dzbany do wina”, i drugie, które wysyła w przeddzień przyjęcia z oznaczeniem dokładnej godziny posiłku, po otrzymaniu zgo dy ze strony zaproszonego.

Gość o oznaczonej porze zjawia się w domu gospodarza i wręcza mu kartę zaproszenia- wną, która odbiera z rąk towarzyszącego mu służącego. Następnie wymiana grzecznościowych zdań, w której i gość i go spodarz prześcignia się w pomniejszeniu godności swojej osoby. Przed udaniem się do jadalni goście piją herbatę.

Po herbacie „najznakomitszy” z pośród zaproszonych, czyli t. zw. „główny” gość, prosi pozostałych, by szli naprzód, czemu mniej „znakomici” goście się opierają mówiąc, iż nie mogą odważyć się na to.

Największy, prawdziwie chiński ceremoniał odbywa się przy stole. Gospodarz zwraca się do głównego gościa, wskazując mu zaszczytne miejsce przy stole: ten opiera się, zwraca się do innych, nazywając ich godniejszymi od siebie, i prosząc ich o zajęcie wskazanego mu przez gospodarza miejsca. Gdy jednak pan domu oświadcza znakomitemu gościowi, iż nikt nie może się z nim równać, ów odbiera z rąk gospodarza pałeczki do jedzenia i filiżankę do wina, poczem obydwa składają sobie głęboki ukłon. Ten ceremoniał obejmuje wszystkich gości i doniero po zakończeniu go wszyscy siadają.

Już po trzecim albo czwartym daniu goście skarżą się, że jedzenia jest zbyt dużo, chociaż wiedzą, że będzie jeszcze conajmniej dwadzieścia dań. Po tym „skromnym” obiedzie gospodarz przeprosza gości za „liche” przyjęcie i prosi ich o przebaczenie, że już więcej nic nie dostaną. Ostatnia potrawa jest zupa, po której goście znów przechodzą, ceremonijując się, do salonu na herbatę.

Przyjęcie w domu Chińczyka trwa zwykle od południa do późnego wieczora, co nie jest wcale dziwne, gdy się zważy ilość dań, które mi gościnny go spodarz raczy swych gości. Po herbacie goście żegnają gospodarza, przepaszając, że mu przeszkadzili, gospodarz zaś jeszcze raz przeprosza za bardzo skromne przyjęcie i dziękuje za zaszczyt złożenia wizyty jego „skromnej i podłej osobie”.

Złodziej zranił oficera

Sąd skazał go na 6 lat więzienia

Łuków zaalarmowany został pewnej nocy strzałami, dochodzącymi od strony koszar 25 pułku ułanów. Przepuszczano, że policja ściga bandytów i cierpliwie czekali do rana na wyjaśnienia. Zresztą najbardziej z odważnych nie chciałby narażać swego życia i podstawić piersi pod zabłąkane kule.

Ranek przyniósł pożądaną wiadomość i zaspokoili ciekawość licznej reszpy mieszkańców Łukowa. Okazało się, że gęsta wymiana strzałów nastąpiła pomiędzy porucznikiem 25 p. ułanów Wiktołem Smolińskim i zawodowym złodziejem 39-letnim Stanisławem Wajszczukiem.

Krwawe zajście miało przebieg następujący: Dnia krytycznego por. Smoliński, mając służbę oficera inspekcyjnego pułku, obchodził zabudowania. W pewnej chwili natrafił na jakiegoś kręcącego się cywila. Ponieważ w obrębie koszar zdarzały się dość często kradzieże, a dzień przedtem okradziono

por. Smolińskiego, przeto oficer inspekcyjny mógł przypuszczać, że ma do czynienia ze skradającym się złodziejem. Podejrzenia okazały się zupełnie słuszne.

Zauważywszy podejrzanego mężczyznę — por. Smoliński we-

Coś dla Pani

Jeszcze naprawdę mamy piękne lato, ale mimowolnie nasuwa się już myśl o nadchodzącej jesieni i brzydkich, deszczowych pogodach. Otóż na deszcz doskonale są płaszczki nieprzemakalne zaopatrzone w kaptur, który nosimy w razie pogody odrzucony na plecy, w razie zaś deszczu — ten kapturek oddaje nam nieocenione usługi chroniąc od zmoknięcia nasz kapelusik i kunsztowną ondulację, której nigdy deszcz nie wychodzi na zdrowie. Przytem jest to świetny wynalazek dla pań, które są rozstrzęsione i gubią parasolki, taki bowiem płaszczek usuwa jej konieczność. Ba, moda doceniając wartość takich kapturek — wprowadziła je nawet do wieczorowych sortów, tak że i w tym wypadku pięknej fryzury nie będzie groziło zmoknięcie.

zwał go do zatrzymania się, a kiedy ten nie usłuchał rozkazu, strzelił na postrach. Uciekający osobnik przedostał się na drugą stronę szosy i drogą okólną zaczął zbliżać się do porucznika, którego zaatakował wreszcie strzałami z rewolweru.

Wymiana strzałów spowodowała zranienie obu nóg u nastpnika, którym okazał się zawodowy złodziej Stanisław Wajszczuk, oraz lewej nogi u por. Smolińskiego, który w rezultacie zmuszony był poddać się amputacji.

Sąd Okręgowy w Siedlcach uznał Wajszczuka winnym usiłowania zabójstwa z premedytacją z niskich pobudek i skazał go za to na 6 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i honorowych na okres lat ośmiu.

Sąd Apelacyjny wyrok pierwszej instancji zatwierdził z tem, że wymiar kary w części dotyczącej pozbawienia praw uchylił.

Tajemnice toru wyścigowego

Obalona legenda wyścigów

Dookoła każdego przybytku hazardu i gry tworzy się niemal z reguły atmosfera sensoryjnych legend, mocno przejawiających faktów, czy opowiadają się fantazyjne historie o szczęśliwych zdobywcach majątku.

Nigdzie owejmu losowi szczęścia nie można tak łatwo napozór dopomóc, jak właśnie na torze wyścigów konnych, ale i nigdzie nie są szanse wygrania tak minimalne, a liczba „uszcześliwionych” graczy tak znikoma.

Sprawa jest przecież zupełnie prosta. Przedewszystkiem gracz, nawet gdyby atmosfera wyścigów była krytycznie czysta, stawiając do kasy np. 10 zł., już w chwili zerwania biletu traci 1.30, t. j. 13 proc., potracanych przez Towarzystwo na najrozmaitsze cele. W ciągu całego sezonu gracz, dodajmy grubo, wpłaca w ten sposób tysiące złotych jedynie z tytułu owych 13 proc.

Gracz, przez szereg lat przyzwyczajony do hazardu totalizatorowego, sta-

ra się poprostu nie myśli o tych wszystkich sprawach. Fakt, że każdy sezon wyścigowy kończy deficytowo, składa gracz na mylne typowanie koni, na złe informacje, ale nie pomyśli nigdy, że na wyścigach każdy niemal (wyjątki są mikroskopijnie małe) musi przegrać, musi, bo pieniądze, które się znajdują w kasach totalizatora, nie są przeznaczone tylko na wypłaty graczom.

Gracz wyścigowiec nie ma jeszcze i z innego tytułu żadnych prawie szans wygranej. Oto, jeśli już nawet szczęśliwie ulokuje swe pieniądze i zagra „fuksa”, zgodnie z planem, ulozonym przez jeźdźców danego biegu, to zawsze otrzyma wypłatę małą, czasami wprost znikomą. Wiemy już, że o „udarach” musi wiedzieć spore grono „wtajemniczonych” osób. Ludzie ci owego konia grają i to dość mocno, tak że wypłata automatycznie nie mał spada. „Fuksiarz” z taniach miejsc nie może jednak zrozumieć, dlaczego on za nigdzie nietypowanego konia odbiera powiedzmy aż 29 złotych za 10.

Nawet jeżeli „kombinatorzy” grają u bokmacherów, to konkurenci „totalizatorowi” odstawiają zwykle znaczną część sumy do kasy wyścigowej, aby nie

ryzykować zbyt wiele; wypłata więc przy „udarach” nigdy prawie nie będzie szła w setki.

Gracz, który trafił rzetelnego, „losowego” fuksa i odbiera z kasy większe sumy, zaczyna za pełnie niepotrzebnie grać grubo (taka już jest psychika wyścigowców), no i w ciągu krótkiego czasu jest „wykończony” na czysto.

Ludziska chętnie opowiadają sobie o ogromnych wygranych swoich znajomych, bliższych i dalszych; cóż zrobić, to są tylko owe przyjemne złudzenia, które urozmaicają nam często szarzyznę codziennego życia. Ludźmy się więc i my, że także trafimy kiedyś szalęńczy akumulatorów, byleby tylko owe złudzenia nie kosztowały zbyt drogo i nie podważały naszej egzystencji i równowagi stosunków rodzinnych.

Nietylko jednak z wyścigowy

musi być stralny na swem zamłowniu do tego rodzaju „sportu”. Wiele właścicieli stajen wyścigowych również z trudnością wiąże koniec z końcem, boryka się ustawicznie z dostawcą owsa, zalega w pensji personelowi stajennemu, wreszcie z konieczności musi zrezygnować z ambicji ponad stan.

Nawet większe stajnie wyścigowe znajdują się często w tarapatkach pieniężnych, a klasowe konie z wygranych sum muszą utrzymywać najrozmaitsze kaleki i schorzałe braki stajenne. Tu jednak gotówka jest, raz mniej, raz więcej, otrzymuje się kredyt u dostawców i tak jakoś przechodzi słabszy sezon, a następny rok może przecież zmienić zupełnie sytuację.

Stosunkowo największe nadzieje są przywiązywane; rzecz zrozumiała, do dwulatków. Dwulatek jest oczkiem w głowie każdego właściciela stajni, który (znane są konkretne wypadki) często sobie odejmuje od ust, aby tylko kontiowi niczego na wiosnę nie zabrakło; wszystko powinno się z procentem zwrócić na jesieni.

Przychodzi wreszcie dawno oczekiwany wrzesień, dwulatki są wprawdzie wcale niezłe, ale inne, szczęśliwsze stajnie, mają jeszcze lepszą młodzież i zagarniają wszystkie nagrody. Zbliża się zima, konie nic nie zarobiły, a wydatki ciągle rosną.

Właściciel nie ma innego wyjścia, jak konie sprzedać, oczywiście z olbrzymimi stratami.

Podobne fakty — to codzienne nie ma tragedie domorodłych „sportsmenów”, chcących za wszelką cenę wybić się z szarej masy bywalców torowych. Administrator domu, handlarz owoców, piekarsz, dozorca domowy (!), tacy ludzie figurowali w ostatnich latach, jako właściciele stajen, i oczywiście, nie znając tajników wyścigowego przemysłu, musieli grubo dołożyć do swych kaprysów.

Kategoria kombinatorów torowych, o której pisaliśmy b. szczegółowo, również, jak wiemy, nie robi kokosowych interesów. Udana „robota” (rzadki wypadek na placu) wpedza wprawdzie do kieszeni „cwaniaków” kilka tysięcy złotych, ale pieniądze te z pewnością oddane są z procentem, przy kilku najbliższych — nieudanych „działach”.

90 proc. ludzi, mających styczność z wyścigami, musi prędzej, czy później ulec finansowej ruinie. Większość jeźdźców, trenerów, właścicieli stajen jest do niemożliwości wyszklwana, a ciężko pracujący chłopcy stajenni, gracze, kombinatorzy — całe to bractwo nigdy nie dojdzie do czegoś pozytywnego.

Kto więc odnosi korzyści i bogaci się na ludzkiej naiwności? Odpowiedzi pozostawiamy domyślności Czytelników.

KONIEC

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Rymkiewicz zdobył się na wielki wysiłek zaprowadzenia nad swoimi nerwami i w końcu jednak mu się to udało.

Po chwili słabości odzyskał pełną przytomność umysłu.

Nie był to już ten wystraszony i drżący przylapany przestępca, lecz dawny hardy i zimny Rymkiewicz.

Ten sam Rymkiewicz, silny i bezwzględny, bez zastrzeżeń i skrupułów, ten sam, co jak dawniej nigdy nie żałował nawet najgorstych popełnionych przestępstw.

Pomyślał sobie bowiem:

— Więc ta księża gospodyni jest Ireną Wilnicką? A niechże sobie będzie... I cóż z tego? Czego mam się obawiać z jej strony? Co mi zrobi? Przecież w swoim czasie nawet jej mąż, mający tak rozległe stosunki, jednak nie zdołał mi nic zrobić. Więc co mi zrobi ta bezbronna kobieta, jaką jest obecnie jego żona? I dlaczego, zwłaszcza, skoro rzeczywiście tak bardzo pragnie mnie ukarać, czekała z tem aż tyle lat?

Wszystkie te myśli dodawały mu otuchy i ośmieliły.

Pomyślał sobie tylko:

— A jednak świeży kłopot i najzupełniej niepotrzebny. Doprawdy djabli nadali tę całą sprawę. Aby wszakże się tem nie zrażać, uśmiechnął się z pogardą dla samego siebie, że dał się tak nastraszyć.

I w końcu rzekł:

— Może pani łaskawie się wreszcie odezwie. Więc pani jest Ireną hrabiną Wilnicką? Dobrze. Powiedzmy... Wierzę, bo muszę... Muszę pani bowiem szczerze się przyznać, że najzupełniej nie poznaję pani. Te bliźni i szramy na twarzy tak pani zmieniły, że doprawdy trudno coś rzec...

Poczem dodał ze straszliwą bezczelnością i wręcz przerażającym cynizmem:

— Owszem, gdyby pani miała tę twarz, co dawniej, tobym poznał panią... I powiem więcej, gdyby pani miała dawniej tę twarz, co teraz, to nigdyby mi nie wpadło do głowy kochać się w pani i oboje oszczędzilibyśmy sobie wiele przykrości...

Aby przerwać potok jego obelg, Irena rzekła poważnie:

— Chce pan, żebym się odezwała? Dobrze. Uczynię to. Poto tu przecież przybyłam...

— Słucham...

— A więc dwadzieścia lat czekałam na tę chwilę, która teraz nastąpiła... Dwadzieścia długich lat marzyłam o tem, aby móc pana ukarać... Nareszcie, nareszcie ta chwila nadeszła...

Rymkiewicz zaśmiał się ironicznie:

— Pani chce mnie karać? Ach, to pyszne... A tom się uśmieł... Ciekaw jestem, jak się pani do tego zabierze...

Irena spojrziała na niego surowo i rzekła:

— Przed kilkoma miesiącami myślałam, że Bóg sam się tem zajmie... że będzie tym, co swoją karzącą dłoń sam da odwet panu za moje krzywdy... Gdy się tylko dowiedziałam, że pan jest oskarżony o zabójstwo Maciejowej, uradowałam się wielce. Byłam z tego powodu bardzo szczęśliwa. Boć nie z mojej ręki poniósłby pan karę, ale ostatecznie mniejsza o to... Liczyłam już dni i godziny, gdy będzie pan zhańbiony, skazany... i już mi nic do szczęścia nie brakowało...

Rymkiewicz znów zrobił ironiczny grymas i ze złośliwym politowaniem rzekł:

— Muszę przyznać, że szczęście było bardzo bliskie, ale i krótkie. Wnet bowiem dowiedziała się pani... wyobrażam sobie, z jaką przyjemnością... że starszy syn, syn rodzony, najrodzajniejszy podjął się mojej obrony i jak już pani wie, zwycięsko dokonał swego... Udowodnił, że jestem niewinny tej zbrodni.

— Tak, to on pana ocalił od hańby i więzienia... Ale to nic... i nawet mnie to poniekąd cieszy... bo pozostawił mi rozkosz osobistego ukarania pana tak, jak pan na to zasługuje...

Poczem dodała zaciekle:

— Tak jest... Zginie pan z mojej ręki... Niech pan się na to szykuje... Chwila ta nadeszła...

Była tak pewna swego i przemawiała z tak niezachwianym przekonaniem, że jednak Rymkiewiczowi zrobiło się trochę niewyraźnie na duszy.

Może jednak ma przeciwko niemu jakiś silny atut?

Kto wie?

W każdym razie trzeba się mieć na baczności.

I już znów strach zaczął go oblatywać...

Ale i ten lęk szybko odpędził od siebie.

Pomyślał sobie:

— Oszałała, czy co? Skąd ona może co wiedzieć? Przecież gdyby coś wiedziała, powiedziałaby już dawno...

Więc tylko wzruszył ramionami i nie odezwał się ani słowem więcej...

Irena zaś rzekła z całą powagą i nieubłaganą szczerością, która przeraziła Rymkiewicza:

— Znam wszystkie szczegóły popełnionej przez pana zbrodni... Chciał pan okraść Kurcewicza w kilka chwil po jego śmierci... Maciejowa przylapała pana na tem... Więc pan ją zadusił... Aby zaś to wszystko wyglądało na samobójstwo, powiesił pan ją...

Słowa te sniorunowały Rymkiewicza...

Był, jak gromem rażony...

Ale groza niebezpieczeństwa dodała mu siły...

Zaciął się i postanowił bronić się do końca...

To też nie pokazał po sobie ani najmniejszego śladu zmieszania...

Przeciwnie, roześmiał się wesoło i dłuższą chwilę śmiał się sztucznym, nerwowym śmiechem, posiadającym wszakże wszelkie pozory szczeroci.

W końcu rzekł, przerywając sam sobie wybuchami śmiechu:

— To, co pani wygaduje, o tem nawet wróble ćwierkają na dachu... Podczas procesu nieraz o tem była mowa... To żadna nowość dla mnie... ani dla kogokolwiek... Na tem przecież był zbudowany gmach oskarżenia przeciwko mnie, no i, jak już pani wiadomo, runął w gruzy... i to za sprawą syna, który zburzył go za jednym zamachem, swego istotnie nieprzeciętnego talentu obrończego... Doprawdy, powinszować pani tak utalentowanego syna... Ten młodzieniec daleko zajdzie w życiu, zrobi karierę, czego mu życzę z całego serca i jeżelibym mógł kiedy czem pomóc mu w tej dziedzinie, uczynię to z wielką gotowością.

— Nie zapadłby wszakże wyrok uniewinniający nawet przy tak zręcznej obronie, gdyby wiedzieli, czego do dziś nikt nie wie... Rzecz decydująca...

— Co takiego? Ciekawym...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Stanisław był wielce ambitny.

Nie chciał, aby Zosia czuła się w czemkolwiek skrepowana w wyborze, a szczególnie, aby miała się zwrócić w inną stronę tylko poto, żeby nie budzić waśni między braćmi.

Oświadczył więc uroczyście:

— Panno Zosiu, o to niech się pani nie obawia. Już pani, zdaje się, powiedziałam, że chcę w tym wypadku, ponieważ chodzi o brata, odstąpić od moich zwykłych zasad. Jeżeli wybór pani padnie na Rysia, będę może w duchu bardzo rozpaczał, ale nie okaże tego...

— A jednak sprawię panu ból, a tego nie chciałbym...

— Mój Boże, przecież taki sam ból sprawi mi pani, jeżeli pani wybierze kogoś poza nami... Już wolałbym, żeby to był Rys... Wtedy przynajmniej będę miał możność dość częstego widywania pani...

— To tem gorzej... bo rana się nie zablizni... wciąż się będzie otwierała... będzie pan może wciąż żywił ukryte nadzieje... może zdrożne, może zgubne dla brata...

— Jak pani nawet może przypuszczać coś podobnego? — oburzył się Stanisław.

— Nie chciałam panu tem ubliżyć, ale znam taki wypadek z Ameryki... Tam właśnie tak się złożyło, że dwaj bracia kochali się w pewnej pannie... Ona wybrała jednego z nich... a potem drugi, pozornie pogodzony z losem, knuł najrozmaitsze intrygi... namawiał bratową, żeby uciekła z nim... albo nawet na miejscu z nim zdradzała męża...

— I pani myśli, że ja byłbym zdolny do czegoś podobnego? — unosił się Stanisław coraz bardziej.

— Nie chciałam bym przypuszczać, ale muszę, bo życie jest aż nazbyt powikłane, a uczucia ludzkie nie zawsze dają się utrzymać w cuglach...

— Więc ja raz jeszcze zapewniam panią jak najuroczyściej, że w tej mierze może pani śmiało nie żywić najmniejszych obaw. I powtarzam, że gdyby wybór pani padł na Rysia, będę sobie uważał za punkt honoru być dla was jak najżyczliwszy i szczerzy przyjaciel, choćby mnie jak najcięższa cholera brała... o, przepraszam panią, że mi się znów coś niewłaściwego wyrwało, ale to właśnie jest jeszcze jednym dowodem, że mówię szczerze, bez obsłonek i prosto z serca...

Zosia spojrziała na Stanisława z rozrzwaniem. Po chwili rzekła, spoglądając na niego z tklivą życzliwością:

— Widzę, że z pana naprawdę bardzo miły i dobry chłopiec... Oby pan tylko swych się nie przecepił...

— Z pewnością słowa dotrzymam — zapewnił Zosię Stanisław, uderzając się w piersi — uczynię to, jakiem Czarnomski — dodał z dumą.

Po chwili posmutniał i szepnął:

— A teraz już chyba mogę panią pożegnać...

— Dlaczego, panie Stasiu... rozmowa była tak interesująca... Możemy jeszcze pogawędzić, skoro pan tego sobie życzy... Mnie czasu nie brak, a panu przy niedzieli chyba także nie?

— Tak... ale...

— Ale co? Proszę być ze mną szczerym... Dlaczego pan chce odejść i, zwłaszcza, dlaczego pan tak posmutniał?

— Powiem pani szczerze, że posmutniałem, ponieważ wyczułem u pani odpowiedź dla mnie odmowną.

— Jaktó? Z czego?

— Tak mnie pani przygotowała do tego, tak się pani wypytywała, co ja zrobię, jeżeli pani wybierze

Ryszarda, że... domyślam się, jaka będzie decyzja pani... już wiem, na kogo padnie wybór...

— Zapewniam pana, że domysły pana mylą... Jeszcze nic nie postanowiłam...

— Gdyby nawet, to i tak wyczuwam, że postanowienie pani nie będzie dla mnie korzystne.

— Ale z czego...

— Z nieomylnego dla mnie znaku...

— Mianowicie?

— Pamiętam błysk oczu pani niegdyś... wtedy, gdyśmy się poznali i widywali po raz pierwszy... Pamiętam cudne rumieńce... i jakby jakieś zachwycające zawstydzenie... O, pamiętam, jak dziś ów anielski wyraz twarzy, opromieniony upajającym uśmiechem... Taką widzę panią w sennym marzeniu... w tęsknych pragnieniach... a teraz?

— A teraz... widzę tylko tę samą przesłizną twarzyczkę, spoglądającą na mnie zaledwie z... życzliwym politowaniem... To mnie boli... Ale to nie. Przrzekłem, że będę silny, więc będę...

— Panie Stasiu, przykro mi, że mi pan nie wierzy... Daję panu słowo honoru, że sprawa nie jest jeszcze dla pana przesądzona w sensie niekorzystnym... Proszę tylko nie naglić... Proszę mi pozwolić powziąć krok tak ważny w moim życiu nie bez namysłu... Poza tem chciałabym pana jeszcze o coś prosić...

— Wszystko na świecie dla pani uczynię! — zawołał z zapalem Stanisław.

— Otóż niech pan zechce łaskawie powiedzieć panu Rysiowi, aby zechciał mnie także odwiedzić... Z panem rozmówiliśmy się i wszystko wyjaśniliśmy... Teraz chciałabym taką samą rozmowę odbyć z panem Rysiem. Powie mu pan?

— Rozkaz — odparł Stanisław służbiście i pożegnał się z Zosią.

Dalszy ciąg jutro.

Jutro zacznie się rozstrzygająca walka

o palmę pierwszeństwa w Konkursie filmowym

Głosy naszych Czytelników zadecydują o wyniku

Nareszcie! Nareszcie docieramy do punktu kulminacyjnego. Dziś komisja kwalifikacyjna, powołana w swoim czasie w osobach pp.: reżysera Waszyńskiego, Eug. Bodo, Adolfa Dymyzy, Józefa Fryda, Napoleona Sądka, red. Wójtowicza i H. Lińskiego — kończy swoje prace.

Komisja ta, jak wiadomo, zajmowała się wyborem zdjęć, które kwalifikowała do zamieszczenia na szpaltach dziennika.

Dziś wybrana zostanie ostatnia serja zdjęć, które zamieszczone będą w ciągu najbliższych 2 dni.

Ogółem przed sądem opinii naszych Czytelników staje

300 KANDYDATÓW.

Teraz oddajemy głos naszym Czytelnikom. Ich zdanie będzie decydujące.

Od jutra rozpoczynają się walki na leureatów, drogą głosowania.

Im więcej głosów zbierze dany kandydat, tem bliżej znajdzie się upragnionego celu.

Należy przejrzeć wszystkie dzienniki z zamieszczonymi zdjęciami, aby dokładnie zorientować się, na kogo głosować.

Jutro zamieszczony będzie pierwszy kupon.

Należy go wyciąć, wypełnić odpowiednio rubryki i przesłać niezwłocznie do Redakcji „Ostatnich Wiadomości” (Widok Nr. 21), albo wrzucić do skrzynki, umieszczonej przed Redakcją. Kto pragnie złożyć większą ilość głosów na swojego kandydata, musi wyciąć te kupony z większej ilości numerów gazety. W każdym numerze dziennika zamieszczony bowiem będzie tylko 1 kupon, liczący się jako jeden głos.

Należy dokładnie zapoznać się z regulaminem głosowania, który drukujemy poniżej.

A co się stanie ze zdjęciami

nadesłanymi, które nie zostały wybrane przez Komisję Kwalifikacyjną?

Czy już dla nich stracona wszelka nadzieja?

Otóż — nie!

Redakcja „Ostatnich Wiadomości” zajęła się segregowaniem pozostałych zdjęć. Jest ich kilka tysięcy. Zostaną one przedstawione innym wytwórcom filmowym, z którymi już nawiązano kontakt, a które zainteresowały się szeregiem fotografii niezamieszczonych.

Poza tem dyr. wytwórni „Urania”

EUGENJUSZ BODO

wyraził gotowość zaangażowania pewnej liczby kandydatów do swego następnego filmu.

A więc, niechaj żywi nie tracą nadziei!

Jeszcze nie straconego! Osoby, których zdjęcia nie zostały zamieszczone, będą uwzględnione przy dalszych filmach. Oczywiście, po upływie pewnego okresu czasu.

Obecnie interesują nas wszy-

stkich losy kandydatów, którzy stanęli do głosowania.

Czytelnicy — decydujcie!

Pamiętajcie, że od waszych głosów zależy może przyszłość i karjera kandydatów!

Janusz Kmicic tłumaczy sny

P. IRENA C. pisze:
„Szanowny Panie! Snilo mi się, że byłam w obcym mieszkaniu i miałam pierścionek i obrączkę. Potem poszłam się napić lemoniady; gdy dochodziłam do kufla to on się rozbił. Wróciłam do mieszkania i zobaczyłam, że nie mam ani obrączki, ani pierścionka. Byłam w strasznej rozpacz co powie

mąż, gdy się dowie o tem. Prosiłam więc żeby mi oddał, a oni pokazali mi pierścionek i obrączki potłuczone na kawałki.

Potem przechodziłam koło cmentarza i zobaczyłam męża swego; zdziwiłam się skąd się tu wziął, gdyż jego niema, ponieważ służy w wojsku”.

Czeka Pani radość, której jednakże nie potrafi Pani odpowiednio spożytkować. Szykują się niewielkie zmiany. Dozna Pani obrazów. Przejście we przykrości.

Mąż kocha. Drobnymi nieporozumieniami proszę się nie przejmować!

Proszę strzec męża przed zagładą niem do kieliszka!

P. MAGDALENA P. tak opisuje swój sen:

„Snilo mi się, że pojechałam z moją matką i dzieckiem do chrztu sankami. Dziecko posadziłam na poduszkę; w drodze dziecko umierało, więc zatrzymałam sanki i wołałam by mi dano wody, gdyż dziecko chce ochrzcić. Z dziecka zrobiła się biała wstążka której końce zaczęły się zwijać; dziecko ochrzciłam i dałam mu na imię Adam”.

Osiągnie Pani cel swych pożądań. Czeka... adosć i wierna przyjaźń.

Wróżę poprawę warunków materialnych.

STANISŁAW G. Z SOLCA: Jeszcze trochę trzeba się pomęczyć, ale wszystko będzie dobrze.

Posadę otrzyma Pan w początkach przyszłego roku; będzie to zajęcie po za Warszawą.

Wiem, że Pan jest łagodny i cierpliwy, subtelny i taktowny. Są to zalety, które będą należycie ocenione.

Pozornie wydaje się Pan wesoly, ale jakże często odczuwa Pan wewnętrzny niepokój i smutek.

Proszę się pozbyć swej chwiejności i niepewności! Więcej energii, a wszystko będzie dobrze!

Uważać proszę na ręce.

„DZIEWCZĘ Z PRZEDMIESCIA”: Dowie się Pani, ważnych dla Niej nowości. Pragnienia Pani spełnią się.

Proszę powiedzieć siostrze, by pilnowała swego zdrowia.

Blondyna może Pani obdarzać swą sympatją.

„ZABKA”: Czeka niemiłe wydarzenie i wielka przykrość. Oszukują Panią. Znajdzie się wierny przyjaciel. Rozdźwięki w domu. Uniknie Pani niebezpieczeństwa.

„KRAKOWIANKA”: Znajomy jest bardzo przyzwyczajony człowiekiem i ma jak najlepsze zamiary. Może Pani śmiało powierzyć mu swą przyszłość.

Proszę iść do lekarza, niech Panią dobrze zbada.

Małe rozczarowanie. Niedaleka podróż.

Wpływowa osobistość spełni Pani życzenie.

Podróżuj tylko samolotem!



Nr. 254



Nr. 255



Nr. 256



Nr. 257



Nr. 258 (Włocławek)



Nr. 259



Nr. 260



Nr. 261



Nr. 262



Nr. 263

Regulamin głosowania

1) Głosować może każdy Czytelnik „Ostatnich Wiadomości”.

2) Jako głos, liczy się każdy kupon, wypełniony zgodnie ze wskazówkami Redakcji.

3) Każdy kupon może być oddany na jedną osobę, uczestniczącą w Konkursie filmowym, i liczy się, jako jeden głos.

4) Głosowanie trwać będzie, począwszy od 25, aż do 31 sierpnia r. b. W okresie tym należy

składać do specjalnej skrzynki, umieszczonej w Redakcji, względnie nadsyłać pocztą kupony.

5) Głosować można tylko na tych uczestników konkursu, których zdjęcia wybrane zostały przez komisję kwalifikacyjną i zamieszczone w „Ostatnich Wiadomościach”.

6) Każdy Czytelnik składać może dowolną ilość kuponów (głosów).

7) Pięćdziesiąt osób, które u-

zyskają największą ilość głosów, przejdzie próbę w atelier filmowym, przed specjalnie powołanym jury, w skład którego wchodzi najwybitniejsi przedstawiciele sztuki i przemysłu filmowego.

8) Codziennie w okresie głosowania będzie zamieszczany w „Ostatnich Wiadomościach” biuletyn, zawierający spis piędziesięciu kandydatów, którzy otrzymali największą liczbę głosów.



Jeśli już... to tylko Pod włos

w Cyruliku

Warszawskim

Kredytowa 14 (tel. 211-13)

Czytajcie „Wesołe Wiadomości”

Dziwne doświadczenia na skórze robotników

Cieźka sytuacja robotników zatrudnionych na robotach publicznych w Grodnie spowodowała interpelację radnych Koła Chrześcijańskiego Rady Miejskiej skierowaną do Zarządu Miejskiego.

Na poruszone w interpelacji kwestje p. wprezydent Sawicki udzielił dłuższych wyjaśnień. Zdawałoby się wszystko w porządku. Przy sposobności jednak wyszedł na jaw bardzo pikantny szczegół, świadczący niezbyt pochlebnie o uczuciach humanitarnych członków Zarządu Miejskiego.

Najdrażliwszym momentem jest kwestja potrącania składek na ubezpieczenia społeczne od tych robotników, którzy nie są zatrudnieni stale, lecz z tygod-

niowymi przerwami.

Ustawa głosi, że robotnik, który nie jest zatrudniany w ciągu 6 dni w tygodniu nie opłaca składek ubezpieczeniowych, choćby jego zarobek dzienny wyniósł ponad 2 zł. W tych wypadkach wszelkie składki obowiązuje jest uiszczać pracodawca.

Nasz magistrat chcąc uchronić się od tego obowiązku wobec tych robotników którzy pracują tylko połowę dni w miesiącu uciekł się do fortelu i zamiast zatrudniania trzech dni w tygodniu, począł zatrudniać w ciągu 6 dni. Następnym tygodniu oczywiście był wolny. Uczynił to wyłącznie po to, by móc powołać się na zatrudnianie w ciągu 6 dni w tygodniu,

a wobec tego składki częściowo może potrącać od pracownika. Jest to b. niesmaczny kruczek w rzeczywistości bowiem robotnik nic nie zyskuje na

zatrudnieniu w ciągu 2 tygodni w miesiącu, natomiast traci to co mu potrąca, naszym zdaniem niesłusznie i niezgodnie z duchem ustaw.

Mistrzostwa pocztowców

Dzisiaj i jutro walczyć będą w Wilnie o mistrzostwo Pocztowego P. W. lekkatleci pocztowi Lidy, Grodna, Brześćcia i Wilna.

Nowa faza walki z „otcem Iliją” z Grzybowszczyzny

Wśród ludu prawosławnego pow. grodzieńskiego i sokólskiego głośna stała się ostatnio sprawa „otca Iliji”, który po wybudowaniu cerkwi w Grzybowszczyźnie i przyjęciu ślubów zakonnych otrzymał od władz duchownych nakaz udania się do klasztoru i opuszczenia cerkwi. „Ociec Ilija” polecenia tego nie wypełnił. Sprawa oparła się o Sąd, który nakazał przekazanie cerkwi Konsystorzowi.

Zwolennicy Eljasza nie opuścili rak i we wsi Cieluszki u gospodarza Sawczyka urządzili sobie świątynię, gdzie odprawiają modlitwy. Na bramie do-

mostwa Sawczyka wywieszono obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej i napis: „Nowojerozolimska Rzymo-Słowiańska Cerkiew”, do której ciągną liczni pielgrzymi z najdalszych stron.

To fanatyczne przywiązanie do „otca Iliji” spowodowało ostrą reakcję ze strony pewnych czynników, która objawia się w podburzaniach do „wyrznięcia w pień eljaszowców”, a nawet do najścia na prowizoryczną cerkiew.

Sprzedaje się dom z placem (sklep) okazjnie. Wiadomość w Administracji Ost. Wiad. Grodz. pod 3000.

Sytuacja staje się coraz b. napięta i może dojść do bardzo przykrych niespodzianek jeśli odpowiednie czynniki nie wkroczą z interwencją.

Nie dla wszystkich dostępne przywileje

Na terenie Wolkowskiej egzystują dwie spółdzielnie spożywców kolejarzy, które przy przewozie towarów korzystają z ulg taryfowych 50 proc., w granicach rocznego kontyngentu, wynoszącego 48.000 kg. Oczywiście w takich warunkach towar sprzedawany przez spółdzielnię może być sprzedany znacznie taniej niż przez kupca. Byłoby ostatecznie pół biedy, gdyby spółdzielnia zaopatrywała w towar tylko swych członków — kolejarzy, niestety jednak, według wiadomości otrzymanych, jest zgoła inaczej. Spółdzielnia handluje z niezrzeszonymi, powodując w ten sposób obniżenie obrotów u kup-

ców. Do czego prowadzą takie przywileje? Do obniżenia rentowności P. K. P., do zmniejszenia siły płatniczej — podatkowej wolnego handlu, a tem samem do pogorszenia sytuacji materialnej pracowników kolejowych.

Powyższą wzmiankę podajemy z „Tygodnika Handlowego”.

Nadużycia wchodzą w nałóg

Pomimo trzech wyroków skazujących za nadużycia niejaki Włodzimierz Kreczko został zaangażowany przez Zarząd Dro-

gowy w Grodnie na odpowiedzialne stanowisko dozoru nad wykonywaniem świadczeń szarwarkowych.

Kreczko i na tem stanowisku popełnił szereg nadużyć. Mianowicie wzamian za wódkę i inne prezenty zwalniał wieśniaków od robót, jednocześnie fałszował zaświadczenia o wykonaniu robót.

W międzyczasie wpłynęło na Kreczkę nowe oskarżenie za nadużycia popełnione w Równem.

Za nadużycia w powiecie grodzieńskim Kreczko został skazany na 1 rok więzienia, niabawem odbędzie się rozprawa za nadużycia popełnione w Równem.

Siostra okradła siostrę

Przy ul. Pedolnej 15 na chwilę pozostawiła bez opieki własne niezamknięte mieszkanie

Fink Odes. Właściwie zupełnie bez opieki, bowiem w mieszkaniu pozostała jej siostra Dwejra Fink.

Opieka siostry okazała się zgrabną, bowiem, korzystając ze swobody zabrała 500 zł. gotówką, 3 prześcieradła, 2 bluzki, palto damskie i t. p.

Z tą zdobyczą Dwejra uciekła z domu i więcej się nie zjawiła, co gorsza niewiadomo nawet, gdzie się obraca.

Fretki w ogrodzie zoologicznym

Do ogrodu zoologicznego zostały sprowadzone 4 fretki: dwie białe z czerwonymi oczami i dwie żółte z czarnymi oczami. Umieszczone są w klatce obok kun i tchórzcy.

Fretki w naszym ogrodzie są bardzo ładne, oswojone i bawią się jak kocięta. Zwiedzać ogród zoologiczny można codziennie.

Nasi Chłopcy Marynarze

Nocny dyżur apteki: Dziś: Apteka Centralna i. Kadetnika ul. Dominikańska 7.

Wybór jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

Restauracja „ROYAL”

ul. Horodniczańska
Wydaje obiady i kolacje. — Codziennie dancingi. Orkiestra pod dyr. Z. Wajnberga przygrywa w czasie obiadu od godz. 14—16. Dancing od godz. 21 produkcyjnie świetnego nowego zespołu artystyczno-kabaretowego. Doskonała kuchnia. Ceny niskie.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowe-Kino Polonja Poczta 4 Wstęp 25 gr.

D Z I Ś
Tego jeszcze nie był Film, który porывa wszystkich! Film, przepojony miłością, pięknem i potęgą!

CZŁOWIEK dwóch światów

wspaniała epopea północy w wykonaniu genialnej pary: **Elissa Landi i Francis Lederer**

W nadprogramie: Najnowsze aktualności oraz oryginalny dodatek p. t. „Pół życia”
Początek seansów 6—8—10

Kino „PALACE” Orzeszkowej 14 Wstęp od 20 gr. D Z I Ś

Podwójny program **W pogoni za czarną maską** z HARRY PIELEM

Dusze bez steru

Dźwiękowiec Apollo D Z I Ś Wstęp od 25 gr.

Dawno oczekiwany film erotyczny z życia w Carskiej Rosji

FEDORA

W rolach głównych: świetna MARIE BELL, doskonały ERNEST FERNEJ

W nadprogramie — doskonały dodatek p. t. „Murzyński Raj”

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 „LUX” Początek seansów 12, 2, 4, 6, 8 i 10 Wstęp od 25 gr.

D Z I Ś **„LUX” Rewelacyjny podwójny program!** HAROLD LLOYD najznakomitszy komik w najbardziej pociesznej komedji p. t.

Nowoczesny bohater

Najśladza trzpiotka ANNA ONDRA i najwytworniejszy mężczyzna IWAN PIETROWICZ w fascynującym filmie p. t.

Zemsta nietoperza